

## Hurtownicy miłosierdzia



### **Ze wskazaniem czy bez**

Wróćmy do subkont. W żadnym innym kraju, który pozwolił obywatelom zadysponować częścią podatku na rzecz trzeciego sektora, nie ma możliwości przekazywania pieniędzy ze wskazaniem konkretnej osoby. W Polsce różne organizacje charytatywne jeszcze przed wprowadzeniem jednoprocentowego rozwiązania prowadziły subkonta, by osoby potrzebujące gromadziły na nich pomoc z darowizn. Kiedy wprowadzono już odpis, początkowo państwo nie kwapiło się, by stworzyć podatnikom wygodną procedurę dysponowania tymi pieniędzmi. Podatnik musiał sam wpłacić na konto wybranej OPP, a po złożeniu rozliczenia podatkowego PIT fiskus zwracał mu przekazaną kwotę. Wtedy też niektóre OPP zachęcały do wpisywania na przekazach nazwisk wybranych podopiecznych. Ponieważ w Polsce nie ma zaufania do organizacji i instytucji, możliwość wskazania beneficjenta z imienia i nazwiska wielu osobom bardzo odpowiadała. Tym bardziej że mogli pomóc bliskim i znajomym. Wkrótce subkontowe organizacje się rozmnożyły.

Wreszcie przy rozliczaniu podatków za 2007 r. Ministerstwo Finansów dało się przekonać do wprowadzenia ułatwień. Polegają one na tym, że podatnicy w zeznaniach podatkowych mogą wskazać OPP, które chcą obdarować, a resztę formalności załatwiają urzędy skarbowe. Gdy przyjęto to rozwiązanie, istniało już lobby zainteresowane tym, by jeden procent nadal zasilał subkonta, a nie tylko same OPP. Resort ugiał się pod presją żądań połowicznie. W formularzu PIT pojawiły się rubryki, w których można wpisać Basię czy Jasia, ale wciąż obowiązuje wykładnia prawna, iż pieniądze przekazane na konkretną osobę „pozostają w wyłącznej gestii organizacji pożytku publicznego”.

Prawnicy nie mają wątpliwości – brakuje jakichkolwiek podstaw (poza zwyczajem), by jeden procent trafiał na subkonta. Choć OPP zobligowane są do składania jawnych sprawozdań, oblig ten nie obejmuje subkont. Nie wiemy więc, jaka kwota trafia bezpośrednio do organizacji, a jaka na prowadzone przez nią subkonta. W momencie, kiedy rodzice chorego dziecka zabiegają o pieniądze, bez zahamowań opisują nieszczęście, jakie ich spotkało. Nie możemy natomiast sprawdzić, ile zebrano na dane dziecko ani jak te pieniądze wydano. Tu już mówi się o ochronie prywatności.

### **Stracona szansa**

Ewa Kulik-Bielińska z Fundacji Batorego stwierdza bez ogródek, że jeden procent w polskim wydaniu zabija ideę pożytku publicznego, ponieważ jest coraz częściej kojarzony wyłącznie z dobrem konkretnej osoby. Co więcej, zabija instytucję darowizny, którą w pierwotnym

założeniu miał wzmocnić. Doszło do tego, że obywatel traktuje ów jeden procent nie jako pieniądze publiczne, którymi w drodze przywileju wolno mu zadysponować, ale jako swój prywatny grosz. Więc przekazawszy go na czyjaś rzecz (na przykład dziecka kuzyna) ma poczucie, iż jest szlachetny. Okazją do korekt mogła stać się nowelizacja ustawy o działalności pożytku publicznego i wolontariacie, uchwalona przez Sejm 17 grudnia 2009 r. Przedstawiciele organizacji pozarządowych z Rady Działalności Pożytku Publicznego (RDPP) szukali wśród posłów śmiałka, który wniósłby do ustawy przepis zamykający możliwość wpłat na subkonta. Zdecydowali się Magdalena Kochan i Sławomir Piechota (oboje z PO), ale wkrótce propozycję poprawki wycofali. – *Zrobiliśmy to, widząc, że poprawka jest bez szans, wywoła ogromny opór posłów – mówi poseł Piechota. – Moim zdaniem, zbieranie na indywidualne osoby jest nieprawne, fundamentalnie sprzeczne z ustawą.*

Z rozmów kularowych wynikało, że wielu posłów po prostu obawiało się elity jednego procenta, jej przełożenia na media. Elita zareagowała wyprzedzająco listem otwartym do komisji polityki społecznej i rodziny, sugerując, że „mogą zostać wprowadzone niekorzystne dla środowiska OPP zmiany w ustawie”.

Prócz sprawy subkont burzę wśród czołówki beneficjentów wywołał przepis, który uniemożliwia wykorzystanie zebranych pieniędzy do prowadzenia działalności gospodarczej. Do tej pory kwestia ta nie była uregulowana. Teraz sprawa jest jasna: pieniądze z jednego procenta mogą być wykorzystane „wyłącznie na prowadzenie działalności pożytku publicznego”.

Część dużych OPP podjęła różne działania zakładając, że co nie zabronione, to dozwolone. Na przykład Fundacja Anny Dymnej postanowiła zbudować ogromny Ośrodek Terapeutyczno-Rehabilitacyjny dla Osób Niepełnosprawnych w Radwanowicach; w weekendy miałby zarabiać na organizowaniu konferencji („Anna mimo wszystko”, „Polityka” 45/09). Nowa regulacja blokuje takie rozwiązanie.

List protestacyjny przeciwko tej zmianie firmowała inicjatywa Lepszy 1 proc., którą reprezentuje Aleksander Komaniecki, prezes wspomnianej już Przyjaznej Szkoły. Pod listem podpisało się 10 organizacji z czołówki. Ich przedstawiciele twierdzili, że w ten sposób odbiera się im możliwość generowania jeszcze większych pieniędzy, z których byłoby jeszcze więcej dobra.

– *Ta argumentacja jest logiczna tylko wtedy, jeśli zapomni się, czym jest i po co jest sektor pozarządowy* – replikuje Michał Guć, wiceprezydent Gdyni, który w Radzie Działalności Pożytku Publicznego reprezentuje środowisko samorządowe.

Posłowie pozostali nieugięci. – *Pani Anna Dymna groziła nam, że przyprowadzi dzieci pod Sejm* – relacjonuje poseł Piechota. – *Powiedziałem: proszę bardzo, a my będziemy mówić, jak pani te dzieci wykorzystuje. I się wycofała.*

Nowy przepis zmartwił Agnieszkę Nowak, prezeskę wspomnianej Fundacji Dzieciom Pomagaj, mamę małego Dawida cierpiącego na dziecięce porażenie mózgowie i autyzm. – *Oznacza to – konkluduje – że nie będzie już można przeznaczać tych środków na promocję i marketing czy na inne koszty działalności OPP. Bez tych działań nie ma możliwości zgromadzenia kwoty, jaką udało się zebrać w 2009 r. naszej fundacji.*

Fundacja Dzieciom Pomagaj idzie w ślady Fundacji Anny Dymnej: ma zamiar zbudować Centrum Rehabilitacji Dziecięcej. Budowa to najczęstszy pomysł na zagospodarowanie nadmiaru. W budowę poszło też Dzieło Pomocy św. Ojca Pio, które dzięki chwytowi z wyprodukowaniem płyt z programem do rozliczania PIT, gdzie wyskakiwała odpowiednia rubryczka sugerująca wpłatę właśnie na Dzieło, w 2008 r. zgromadziło ponad 17 mln zł, a na działalność statutową (kuchnia i łazienka dla bezdomnych) potrzebowało nie więcej niż 270 tys. zł.

## **Gielda filantropii**

– *Przez 20 lat nie dopracowaliśmy się w sektorze rodzaju kodeksu, standardów, że coś wypada, a czegoś nie wypada* – mówi Marcin Dadel z Sieci Wspierania Organizacji Pozarządowych SPLOT, członek Rady Działalności Pożytku Publicznego.

Chodzi na przykład o to, ile środków zebranych na pomaganie wypada skonsumować na własne potrzeby? Ile godzi się wydawać na reklamę? Jak wysokie mogą być wynagrodzenia? Gdyby środowisko pozarządowe miało kanon takich reguł, to być może wstyd byłoby sięgać po niektóre chwytły. Albo ci, którzy po nie sięgnęli, nie chodziliby dziś w glorii.

– *Musimy wypracować sposoby porównywania nakładów poniesionych przez organizacje do uzyskanych społecznych korzyści* – mówi Jakub Wygnański. – *Musi powstać rodzaj giełdy filantropii*. Teraz jednak, gdy w środowisku pojawiły się podziały, dopracowanie się wspólnej wizji, wspólnego kodeksu etycznego będzie trudniejsze.

Co do subkont, to poseł Piechota jest przekonany, że sprawa rozwiąże się sama – mechanizm doprowadzi do takiej ilości sporów i skandali, że organizacje, które go stosują, same uznają, że trzeba się wycofać.

<http://www.polityka.pl/spoleczenstwo/artykuly/1500425,2,anna-dymna-i-jej-fundacja.read>